Nr. 12. Warszawa, 23 marca 1930. Rok IV.
Nal. pocz. opł. rycz. Cena 1 egz. 20 gr.



Adres Redakcji i Administracji
Warszawa
Senatorska Nr. 22, m. 35. Telefon 166-01.
Konto czekowe P. K. O. 17.610.

Redaktor przyjmuje od godz. 12—13. Rękopisów się nie zwraca.

PRENUMERATA W POLSCE:
Półrocznie — 4 złote, rocznie — 8 złotych
ZAGRANICĄ ROCZNIE:
W Ameryce—2 dolary, w Francji—40 franków
w Danji—10 koron, w Niemczech—6 marek

W ZJEDNOCZENIU WSZYSTKICH ROLNIKÓW DOBROBYT I POTĘGA POLSKI

Wasz obowiązek wobec nas

Dostajesz co tydzień, drogi Czytelniku „Prawo Rolnika". Zaczem się weźmiesz do czytania, jak zwykle, zastanów się przez jedną małą chwilkę nad tem, co poniżej napiszemy.

Leży przed Tobą numer „Prawa Rolnika" i nie domyślasz się zapewne, ile trzeba było pracy i to nie byle jakiej, głowy i rąk, przez cały tydzień na to, ażeby gazeta mogła znaleźć się na czas w Twych rękach.

Kilkudziesięciu ludzi pracowało przez szereg godzin, ażeby „Prawo Rolnika" zawitało pod Twój dach jak wierny i prawdziwy przyjaciel.

Najpierw więc nasz redaktor p. Jankowski musiał postarać się ażeby w numerze były co tydzień wszystkie najpotrzebniejsze, najpożyteczniejsze i najciekawsze wiadomości z całej Polski i całego świata.

Wszystko bowiem czytelnik znaleźć musi w gazecie. Jednego zaś interesują najwięcej wskazówki tyczące się pracy gospodarskiej. Drugiego różne wypadki zagraniczne, zwłaszcza u sąsiadów Polski. Inny znowu chce przedewszystkiem ciekawej powieści, a niejeden jest taki, któremu uśmiecha się polityka i rad wiedzieć co też myśli i zamierza Marszałek Piłsudski. Pomyślcie więc ile też nasz redaktor musi się napisać i napocić, ażeby każdemu dogodzić, każdego zadowolnić i ażeby każdy znalazł w gazecie, co chce.

Ale, gdyby nawet „Prawo Rolnika" dawało poszczególnemu naszemu czytelnikowi, to czego chce, to jeszcze nie spełniłoby swego zadania, gdyż prócz tego ma ono wyrażać wolę, myśli i uczucia ogółu rolniczego, tych miljonów oraczy polskiej ziemi. „Prawo Rolnika" musi ciągle pisać czego chce rolnik w Polsce, i do czego ma prawo. Musi pisać o tem co rolników boli i co należy robić dla poprawy ich bytu. Musi w imieniu ogółu rolników przemawiać do rządu, do Sejmu i do innych władz w państwie, którym powierzona troska o byt obywateli, musi też przemawiać do samych rolników w imię tych wielkich haseł, które dobrze znacie. Za to wszystko co piszemy bierzemy odpowiedzialność publiczną, jako pismo uczciwe i sprawie rolniczej oddane całem sercem. Słowo zaś nasze dociera nie tylko pod strzechy w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej, ale również na niejeden zielony stół w Warszawie, gdzie decydują się rzeczy ważne. Widzicie więc Czytelnicy jak odpowiedzialną pracę ma nasz redaktor.

Nie mało też kłopotów ma kierownik drukarni, ażeby materjał wydrukować. Musi on podzielić robotę między kilkunastu pracowników i aż kilka dużych i kilka małych maszyn uruchomić. To też hałas, stuk i ruch w naszej drukarni panuje tak wielki, że aż uszy bolą a w powietrzu czuć zapach ołowiu z którego robią czcionki drukarskie. Papier „Prawa Rolnika" pochodzi z największej polskiej fabryki papieru w Mirkowie.

Lecz nie wystarcza gazetę napisać i wydrukować trzeba też przygotować ją do wysyłki. To jest zadaniem naszej administratorki p. Sulimirskiej, która zna adres każdego z Was a także wie dobrze kto z Was nie zapłacił prenumeraty. Jak numer gotowy jest do wysyłki, trzeba go jeszcze popakować w oddzielne paczki a robota to ciężka, bo tych paczek bardzo dużo. Ta część pracy przypada naszemu woźnemu Wojciechowi. I dopiero po dokonaniu tych wszystkich czynności poczta kolejami rozsyła we wszystkie strony kraju Wasze „Prawo Rolnika".

Może się jednak ktoś z Was zapytać co robi wydawca, którego podpis widzicie pod gazetą? A więc powiem Wam! Wydawca ma najcięższą pracę, bo musi za wszystko płacić. Pensje pracownikom, drukarnię, papier, pocztę, komorne, światło, opał, przesyłkę i dużo jeszcze innych rzeczy. Tak, że nasza kasjerka p. Jakowska, nigdy niema w kasie pieniędzy i zawsze narzekać musi.

A więc Czytelnicy, kiedy poznaliście ile trudu, kłopotu, zabiegów, starań, energji i pieniędzy wymaga każdy numer „Prawa Rolnika" od nas, pamiętajcie, że i na Was ciąży obowiązek wobec nas a jest nim szerzenie naszego pisma w swojej wiosce przez każdego Czytelnika, i płacenie co kwartał 2 złote!

Czy to ciężki obowiązek namówić jednego i drugiego sąsiada do trzymania naszej gazety? Czy to wielki wydatek zapłacić 4 razy do roku po 2 złote? Możecie być pewni że my się na tem nie dorobimy majątku. Musimy jednak żądać regularnej zapłaty, bo tylko komunistyczna bibuła albo za bolszewickie pieniądze wydawane gazety w Polsce rozdaje się ludziom za darmo, albo też pisma służące złym i nieuczciwym interesom.

Pamiętaj o tym Czytelniku, że uiszczając się z prenumeraty postępujesz jak uczciwy człowiek, który wykonuje zawsze swe zobowiązania.

A jeżeli przyjdzie Ci to ciężko, to pomyśl sobie i o naszej pracy i o celach, które nam w niej przyświecają, a napewno prenumeratę przyślesz.

Dr. Józef Sierp.

Reforma podatku w rolnictwie

Podczas rozpraw nad budżetem Min. Rolnictwa w Senacie, sen. Szuyski wygłosił wielką mowę w której omówił całokształt obecnej sytuacji w rolnictwie, zatrzymując się dłużej nad sprawą podatków, ich systemu ściągania i wysokości w jakiej jest obecnie wymierzony.

Sen. Szuyski mówił:

Przejdę do systemu podatkowego, który naturalnie nie może być zbyt uciążliwy. Dotknę tutaj przedewszystkiem pewnej techniki (sposobu) ściągania podatku od rolników. Ta technika ściągania podatku od rolników wymaga przedewszystkiem zasadniczej rzeczy, która zresztą obowiązuje w stosunku do wszystkich podatników, ale twierdzę, że szczególnie obowiązuje w stosunku do rolników, zwłaszcza mniejszych, to jest bezwzględną sprawiedliwość, jak i jasność, wyrazistość i przejrzystość nakazów płatniczych, według których dany rolnik ma swoje świadczenia wobec Państwa uiszczać.

Rolnik, zwłaszcza drobny, nie ma możliwości, nie ma tej łatwości obrony i wszelka krzywda, wszelka pomyłka, choćby nie z wolą władz skarbowych dokonana, bezwzględnie go dotyka i on przeciw niej obrony nie ma, nie umie się bronić i musi się tej krzywdzie poddać. Dlatego twierdzę, że system ściągania należytości podatkowych od rolnictwa powinien być bezwzględnie sprawiedliwy, a także powinien się odbywać w formie tak jasnej i tak przejrzystej, żeby ten nakaz płatniczy nie pozostawiał żadnych wątpliwości.

Rzeczywiście, nasze nakazy płatnicze, jakie nieraz na wsi dostajemy i które ja nieraz mam sposobność przeglądać, a które otrzymuję z rąk włościan, urągają wszelkim najprymitywniejszym pod tym względem wymogom. One tak są niejasne, tak niewyraźne, że nie dają żadnej możliwości, nawet człowiekowi biegłemu i bardzo inteligentnemu, stwierdzenia, jaka jest właściwie skala, jakie jest właściwie przerachowanie, co jest mnożną, co jest mnożnikiem, skąd suma końcowa się bierze. Wszystko jest niejasne i to niedomaganie powinno być raz na zawsze usunięte.

Następnie sen. Szuyski omówił sprawę podatku dochodowego i przedstawił ją tak to poniżej czytamy.

U nas podatek dochodowy jest poprostu w zaczątkach, on jeszcze nie jest na tym poziomie, na jakimbyśmy go może kiedyś w przyszłości w imię słusznych zasad chcieli widzieć. Ale, już sposób, w jaki jest pobierany, nie jest tą drogą właściwą, która prowadzi do udoskonalenia tego według naszego zdania najlepszego i najsprawiedliwszego podatku. Podatek dochodowy nigdy nie może się zamieniać na podatek pogłówny, czy od morgi. Podatek dochodowy polega na tem, że musi być wymierzany jednostkowo. Cóż u nas się dzieje? U nas w rolnictwie nakazy podatku dochodowego opierają się przeważnie na ilości morgów, pomnożonej przez pewną ilość cetnarów metrycznych żyta. Nic fałszywszego, bo mórg ziemi drugiemu morgowi ziemi nie jest równy, a nawet mórg ziemi tej samej wartości w jednych rękach jest wart tyle cetnarów żyta, a w drugich rękach znacznie mniej. Otóż chodzi o to, żeby podatek dochodowy jaknajbardziej zmienić, żeby dojść do tej najistotniejszej sprawiedliwości, żeby potrafić określić dochód poszczególny danej jednostki. Powiem dalej, iż to się godzi z pojęciem podatkowem każdego rolnika, że *podstawowym* podatkiem jest podatek gruntowy. Nie wiem, co z tym podatkiem gruntowym ma się stać, czy jest za mały, czy ma uledz zmianie, nie będę się nad tem zastanawiał, ale chcę, żeby w systemie podatkowym, któremu ma podlegać rolnictwo, podatek gruntowy był tą podstawą, ale nie tak, jak teraz, żeby służył za mnożną do wszelkich innych podatków".

Z przeżyć wsi polskiej

(Koresp. własna „Prawa Rolnika")

Moszczenica, w marcu.

Gmina Moszczenica, to wieś największa w powiecie gorlickim. Ongiś wieś spokojna, przewodziła, świeciła przykładem innym wioskom. Wydała wielu kapłanów, a nawet biskupa w osobie Leona Wałęgi, wydała wiele inteligencji, a nawet sławną w Polsce geografkę Dr. Stanisławę Niemcównę. Wśród ludności panowała wzajemna miłość, zgoda, życzliwość. Dla kapłanów cześć i szacunek. Przed kilkunastu laty pojawili się tu obrońcy ludu z pod znaku Stapińskiego i rozpoczęli swą demagogiczną robotę. Wprowadzili ferment w gminie, nienawiść, wzajemne tarcie, podkopali zaufanie i szacunek dla kapłanów. Lata całe ścierały się dwa kierunki, noszące nazwę miejscowej lewicy-prawicy. Jedni to ludzie interesów, wieczni kandydaci na posłów, słabej, lub żadnej wiary, drudzy, to ludzie uczciwi, przywiązani do religji swych ojców, popierający zdrową oświatę i politykę, opartą o zasady Kościoła. Lewica miejscowa nie przebierała w środkach, ale wszelkiemi sposobami starała się zaszczepić swe hasła i wieś opanować. Po części im się to udało, bo lud nieoświecony, biedny, niewyrobiony politycznie, ani społecznie, ulegał ich wpływom. Już zdawało się, że cała gmina w ich rękach, bo i urząd gminny i rada gminna, i rada szkolna miejscowa, i komitet parafjalny w ich rękach.

A do tego szło im na rękę dawne kierownictwo szkoły. Nadto podstępnie opanowali „Dom Ludowy", którego budowę zapoczątkował ks. proboszcz Antoni Gorczyca. Później Stapińczycy odsunęli go i zaczęli się na dobre gospodarzyć w tym domu. Ks. Biskup Leon Wałęga bolał nad tymi niezdrowymi stosunkami, wszak to jego wioska rodzinna. Ale cóż robić? Zło triumfowało. Walka coraz bardziej się zaostrzała. Przeciwnicy pozwalali sobie na wszystko, na każdym kroku prawicę maltretowali. Szły zażalenia na zarząd gminny do władz, ale daremnie, był to głos wołającego na puszczy.

Smutne to, że nasze władze powiatowe, czy wyższe nie zawsze kierują się słusznością, ale prawdziwe. Mimo takiego stanu rzeczy, ludzie dobrej woli nie opuścili rąk, ale ufni w to, że prawda zwycięży, jęli się pracy w dobrym kierunku. Najenergiczniej zabrali się do dzieła kapłani. W imię dobra wsi, w imię ratowania serc i dusz od zgnilizny, podjęli walkę z demagogją. Zato ściągnęli na siebie nienawiść i złość przeciwników. „Przyjaciel Ludu" aż cuchnął od napaści oszczerczych na naszych kapłanów. Ale kapłani trwali na swym posterunku. Miejscowy ks. wikary Feliks Podgórniak niestrudzenie pracował wśród młodzieży. Podejmował pracę na każdem polu. Ale wszystko kulało, bo brakło własnego lokalu. Przeciwnicy dom mieli, a myśmy bez dachu nad głową. Władze szkolne nie użyczyły nam sali szkolnej dla celów czysto oświatowych, bo o to zabiegali nasi przeciwnicy. Aż oto ks. Podgórniak, który swą dobrocią i miłością ludu podbił serca wszystkich, wpadł na zbawienny pomysł. Rzucił myśl budowy drugiego domu, który ma nosić nazwę „Dom młodzieży im. ks. biskupa Leona Wałęgi". *(Dokoń. nastąpi).*

EWANGELJA ŚW.

na niedzielę 3 Postu, Głuchą, zapisaną u św. Łukasza w rozdziale XI, w. 14 – 28.

Onego czasu, wyrzucał czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy: i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie: jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty: synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty: zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego: w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy od niego nadszedłszy, zwycięży go: odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną ,rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze. I stało się; gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

KALENDARZYK

23 marca Niedziela Głucha, Katarzyny Szw. pn.
24 „ Poniedziałek, Gabrjela arch.
25 „ Wtorek, Zwiastowanie N. M. P.
26 „ Środa, Ludgera b., Felicyty pn.
27 „ Czwartek, Jana z Damaszku d. K.
28 „ Piątek, Jana Kapistrana
29 „ Sobota, Eustachego m.

Odpowiedzi od Redakcji

P. Drozdowski Józef, Borki. Adres „Przewodnika Gospodarczego" jest: Warszawa, Kopernika 30 I p.

WIELKI WIOSENNY KONKURS „PRAWA ROLNIKA"

Stosownie do zapowiedzi umieszczonej w poprzednim numerze naszego pisma, postanowiliśmy ogłosić

NOWY KONKURS „PRAWA ROLNIKA"

dajemy mu zaś miano „wiosenny" dlatego, że obejmuje on specjalnie **nasiona warzywne** przeznaczone pod ogrodowiznę.

Organizując ten typ konkursu, pragniemy w ten sposób zachęcić naszych Czytelników do żywszego zajęcia się tym działem gospodarstwa domowego, które dotychczas traktowane jest przeważnie po macoszemu — ogrodem około domu.

Rozlosujemy pomiędzy naszemi Czytelnikami

30 kompletów nasion warzywnych i kwiatowych

przyczem każdy komplet zawierać będzie następujące nasiona: **buraków, marchwi, brukwi, fasoli, grochu, kapusty, pietruszki, rzodkiewki, rzodkwi, sałaty, szpinaku, nasturcji, rezedy, nagietek, maciejki, ogórków.**

Każdy komplet zawierać zatem będzie 16 pakietów.

Warunki konkursu są następujące: na załączonych kuponach należy ściśle wypełnić rubryki i wskazać 3 rodzaje warzyw, najpożyteczniejszych i najbardziej odżywczych w kuchni domowej.

W konkursie mogą brać udział tylko ci prenumeratorzy, którzy uiścili lub uiszczą opłatę do

końca roku 1930.

Termin nadsyłania odpowiedzi ściśle do dnia 30 marca.

Po rozlosowaniu nasiona wysłane zostaną szczęśliwym posiadaczom niezwłocznie.

KUPON KONKURSOWY „PRAWA ROLNIKA"

Imię i nazwisko: ....

Adres ....

Do jakiego terminu uiszczona prenumerata: ....

Jakie trzy rodzaje warzyw uważam za najpożyteczniejsze?

1) ....

2) ....

3) ....

Z SALI SEJMOWEJ

PRZYGRYWKI OPOZYCJI. — GORZKA PRAWDA PREM. BARTLA. — LEWICA SIĘ MŚCI. — GŁOSOWANIE. — USTĄPIENIE RZĄDU. — KTO ODPOWIADA?

W poprzednim numerze „Prawa Rolnika“ wskazywaliśmy na podniesiony nastrój jaki zapanował w Sejmie, a to na skutek posunięć opozycji z lewicy na czele, która postanowiła zgłosić votum nieufności dla ministrów Prystora i Czerwińskiego.

Na skutek wystąpień opozycji z kół rządowych dano do zrozumienia, że w razie takiego wniosku, rząd będzie solidaryzował się z ministrami i gotów jest podać się do dymisji.

Opozycja sejmowa jakby zaślepła. Robota podważająca rząd toczyła się dalej, wreszcie prem. Bartel na środowym posiedzeniu wypowiedział gorzkie, ale słuszne słowa prawdy rozpolitykowanemu Sejmowi.

Prem. Bartel wskazywał na krzywdy, jakie przynoszą krajowi posłowie, którzy stojąc na stanowiskach partyjnych widzą tylko przed oczami osobiste korzyści i interesy, a nie widzą jednak interesu kraju. To są ci „zawodowi“ posłowie, którzy siedzą dla 1.300 zł. miesięcznych djet w Sejmie, którzy ani wiedzą, ani nauką nie dorośli do tego aby przemawiać w imieniu Państwa, ci wreszcie, którzy wybrani z list partyjnych idą za głosem nie wyborców, ale pod dyktando partji.

Taki poseł nie służy swoim wyborcom, oddany na łaskę i niełaskę partji spełnia ślepo rozkazy przywódców swoich stronnictw, chociażby to godziło w interes społeczeństwa i Państwa.

Nie względy natury ogólnej, nie dobro kraju, ale przywileje i pensje poselskie, jakie się bierze do kieszeni za wygodne siedzenie w fotelach sejmowych — oto są racje jakie posłów tych trzymają w Sejmie.

Oczywiście, że takie mocne, ale jakże trafne słowa prawdy ukłóły boleśnie tych, dla których djety poselskie są najgłówniejszym argumentem. Nic więc dziwnego, że po mowie p. prem. Bartla opozycja, rozdrażniona do żywego, ruszyła do tem gwałtowniejszego ataku.

Zdawało się, że w chwili kiedy po tak przewlekłym i ciężkim przesileniu udało się wreszcie sformułować nowy gabinet, że kiedy kraj jęczy pod ciężarem klęski ekonomicznej, kiedy rozpoczęto wreszcie prace aby poprawić tragiczny stan rolnictwa i zmniejszyć bezrobocie, przemówi głos obowiązku obywatelskiego i powstrzyma opozycyjne stronnictwa od wywoływania nowego przesilenia gabinetowego.

Ale gdzie tam! Partyjnictwo zagrało na wielkich rogach i ruszyło do ataku. Lewica, która nie może ścierpieć min. Prystora, że odsadził ją od dojnej krowy, jaką były Kasy chorych, w których tylko dobrze się czuli socjaliści, zgłosiła wniosek nieufności przeciw niewygodnemu ministrowi, a z chwilą, kiedy on przeszedł, rząd — stosownie do swojej zapowiedzi — postanowił solidaryzować się z min. Prystorem — i ustąpił.

Mamy znów przeto nowe przesilenie rządowe, które potrwa Bóg raczy wiedzieć jak długo. Rozpoczną się targi, swary, kłótnie, a w kraju tymczasem rosnąć będzie jak grzyby po deszczu bieda, wzmagać się bezrobocie, warsztaty pracy rolniczej i fabrycznej zamykać się będą jeden po drugim, bo pp. posłowie urządzają harce opozycyjne, zwalają, jakby dla zabawki, gabinety, a w razie potrzeby, kiedy znów będzie chodzić o mandat poselski będą pięknie deklamować o miłości Ojczyzny. Sami występowaliśmy przeciwko min. Czerwińskiemu, wiemy, że mogą być ministrowie źli i nieodpowiedni, ale Sejm mógł jasno postawić sprawę: głosujemy przeciwko min. Czerwińskiemu, nie przeciwko rządowi. Tymczasem Sejm wiedząc jaka jest sytuacja głosował przeciwko rządowi.

Na kogo spada odpowiedzialność, za ten ciężki stan w kraju, jaki się znów wytwarza — mówić nie potrzeba. Łatwiej jest siedzieć w Sejmie, brać pensje i gardłować, jak wniknąć sercem i umysłem w sytuację, gdzie 30 milj. ust w Polsce domaga się gwałtownie ratunku!

MICHAŁ JĘDRZEJA 20

NA KAMIENNEJ FALI

(Powieść współczesna)

Ostatecznie obiecał że w ciągu kilku dni powiadomi ją kiedy ma przybyć do szkoły; na tem się rozstali. Jankę ta cała rozmowa zaniepokoiła, pocieszała się jednak że i Stein i Włocki pokonają trudności i za kilka dni rozpocznie się oczekiwana praca.

Włocki, kiedy się spotkali, zaczął jej czynić wymówki z powodu wizyty u Steina.

— Poco mu zawracasz w głowie! On ma teraz kłopoty i trudno żeby myślał tylko o tobie. Czekaj, Januś, cierpliwie. Janka więc czekała, pomagając trochę Furtkowskiej w sklepiku, spotykając się z Włockim i rojąc plany o przyszłej swojej karjerze artystki.

Och! żeby to już, zaraz, dzisiaj!

Tymczasem to „już i dzisiaj“ nie przychodziło, natomiast z domu przyszła wieść, która Jankę uderzyła jakby obuchem. List przyszedł od Krzesiwy, który pisał, że dom Sikorskich nawiedziło straszne nieszczęście, niewiadomo bowiem z jakiej przyczyny powstał pożar, który strawił nicomal połowę zabudowań gospodarskich.

„Bóg jeszcze łaskaw — pisał Krzesiwa — że uratowano dom i inwentarz. Ale stodoła i przybudówki poszły z dymem, a matka twoja, Januś, omal nie przypłaciła nieszczęścia tego życiem. Trzeba będzie odbudowywać, ale wiesz że to niełatwo, bo i pieniędzy trzeba masę i prawdę mówiąc, za mało i u was w domu rąk jest do pracy...“

Janka przeczytawszy list wybuchnęła płaczem, w pierwszej chwili chciała bezzwłocznie jechać do domu. Tak też jej radziła i Furtkowska, współczując nad nieszczęściem dziewczyny.

— Może i mama chora i zawsze w takiej chwili dobrze jest być w rodzinie. Coś trzeba postanowić, a niejedno może i pomódz...

Ale Janka odwlekała ten wyjazd z rozmaitych względów: przedewszystkiem obliczyła się, że krucho jest u niej z pieniędzmi, cały prawie bowiem zapas, jaki otrzymała od Steina wydała na stroje. Podróż do Zaborza była kosztowna, a nie miała żadnej pewności, kiedy zacznie zarabiać w filmie. Tymczasem Furtkowskiej trzeba było płacić, a pensji z magazynu już nie było.

Janka zaczęła teraz żałować, że pospieszyła się zbytnio, porzucając pracę zdobytą z takim trudem, a wstyd nie pozwolił jej aby iść i prosić o ponowne przyjęcie.

Listy od Przyjaciół „Prawa Rolnika"

Z RÓWNEGO NA WOŁYNIU.

(Korespondencja własna.)

Coraz więcej i gęściej przybywa tu ludzi, którym udało się uciec przed zemstą krwiożerczych katów moskiewsko-bolszewickich. Ludzie ci są bardzo przygnębieni terrorem i uciskiem. Nie tylko, że wszystka ludność po stronie bolszewickiej jest prześladowana za to, że wierzy w Boga i Matkę Boską, ale moskale-bolszewicy zamykają kościoły, cerkwie oraz świątynie innych wyznań, a kapłanów uwięziono lub wywieziono w głąb zimnych tajg Sybiru. Daleko większe jest prześladowanie, aniżeli było za carów. Oprócz tego zabierany jest wszystek dobytek, a ziemię rząd bolszewicki zabiera na komunę (zapowiadana jest pańszczyzna). Ludna Wołyniu i Ukrainie wygląda jakiegoś zmiłowania ze strony Polski i innych krajów Europy.

Prócz tego szerzy się głód i choroby, bo wobec takich szatańskich szykan, nikt nie chce wysilać się w pracy. Oto jest raj, utworzony przez bolszewickich socjalistów moskiewskich. To samo piekło chcieliby moskale widzieć i tu w Polsce, ale nie doczekanie ich. Rolnik i robotnik polski posiada więcej kultury i agitatorów bolszewickich przepędzi precz. *W-ski.*

Bank Rolny uruchamia kredyty zagraniczne dla rolnictwa

Państwowy Bank Rolny uzyskał w ostatnich dniach pożyczkę zagraniczną w wysokości około 65 milj. zł. Pożyczka ta, która została udzielona P. Bankowi Rolnemu na okres 9-cio miesięczny, będzie użyta w całości na akcję kredytową, związaną z podtrzymaniem i podniesieniem produkcji rolnej. Oddziały P. B. R. otrzymały już polecenia stopniowego rozprowadzenia tej pożyczki, kredytując wszelkie zakupy nawozów sztucznych, przyczem w roku bieżącym akcja ta przeprowadzona będzie ściśle w ramach istotnego zapotrzebowania, następnie część kredytu zużyta będzie na popieranie, nabywania i produkcji doborowego ziarna siewnego, pasz treściwych, wreszcie udzielane będą wszelkie kredyty obrotowe, które ożywią i podniosą produkcję rolniczą. Państwowy Bank Rolny — jak zwykle — będzie pilnie przestrzegał by spłata zaciągniętych zeń pożyczek była dokonywana w terminie, gdyż sam ze swej strony musi się wywiązywać na czas z zaciągniętego zobowiązania, dlatego rolnicy, ubiegający się o kredyt z pożyczki zagranicznej powinni się uprzednio dobrze zastanowić, czy nie biorą na siebie zbyt wielkich ciężarów, czy podołają trudnościom, gdy nadejdzie czas spłaty.

WIOSNA SIĘ ZBLIŻA...



Czesia Kwiatkowska z zamiłowaniem hoduje zielononóżki.

(„Przew. Gosp.").

Zaczęły ją ogarniać jakieś złe przeczucia, była przygnębiona i zdenerwowana i nawet piękne stroje jakie posiadała nie sprawiały jej teraz radości.

Upłynęło znowu kilka dni, a od Steina nie było żadnej wiadomości, a i Włocki pokazywał się teraz rzadziej. Był — jak mówił — zajęty. Janka zauważyła że w ostatnich czasach zaczął ją traktować oziębłej, miał do niej urazę, z czem się wcale nie krył, że chociaż go wprawdzie odwiedza, ale nie jest dla niego tem, czem być powinna.

Ale Janka bała się tych odwiedzin, tego sam na sam, rozumiała bowiem, że może w tych warunkach uledz namowom i zaklęciom Włockiego, a i ją przecież samą ponosiła wrząca krew młodej ośmnastoletniej dziewczyny... A wówczas co?...

Przypominała sobie ojca, dom, Zaborze, całą swoją przeszłość i ze strasznem przeczuciem w sercu mówiła: nie, nie!...

Płochość ją gubiła — ratowała czystość i nieskalaność duszy dziewczęcej...

Mimo więc, że otaczało ją piękne, rozbawione miasto, rój ludzki, że była teraz strojna i elegancka, nie czuła się bynajmniej szczęśliwą, tem więcej że i u Furtkowskich do skromnego mieszkanka zaczęły zaglądać biedy jedna po drugiej. Sklepik szedł źle, konkurentów było wkoło wielu, Furtkowska zalegała z podatkami, trzeba było opędzać pozwy i nakazy i na towar raz po raz nie starczało pieniędzy. Wdowa borykała się jak mogła, ale koniec zapowiadał się smutny i bolesny dla całej rodziny.

— Sprzedam chyba mieszkanie i sklep — mówiła do Janki — bo niewydołam. Już mi brak i sił i rąk do pracy.

Istotnie kręciło się kilku kupców, którzy traktowali z Furtkowską, a Janka z rozpaczą myślała, że jeśli straci mieszkanie u Furtkowskich to poprostu nie będzie miała się gdzie podziać. Z pieniędzy jakie jej wręczył Stein pozostało już bardzo niewiele i Janka z coraz bardziej dojmującym strachem myślała, co będzie jak wyczerpie się ta reszta.

A tymczasem stało się to co było do przewidzenia— Furtkowska sprzedała sklep i mieszkanie i postanowiła przenieść się z rodziną pod Warszawę i tam jakoś ułożyć sobie życie.

Janka pod wpływem tej wieści pobiegła do Steina, a nie zastawszy go udała się poraz drugi, postanowiwszy rozmówić się z nim ostatecznie.

(c. d. n.).

HODUJMY WIKLINĘ!



Grupa organizatorów pracowni koszykarskiej w Woli Bałuckiej, pow. łaskiego, w otoczeniu uczniów tej pracowni.
„Przewod. Gospod."

Urzędy i biura upoważnione do pośrednictwa emigracyjnego

Urząd emigracyjny podaje do wiadomości wykaz biur, którym wydane zostało zezwolenie na pośredniczenie przy emgiracji przez udzielanie informacyj i pomocy emigrantom.

W zakresie emigracji do wszystkich krajów, przedewszystkiem upoważnione jest do prowadzenia biur informacyjnych Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które posiada biura swoje w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Łucku, Lwowie, Białymstoku, Brześciu n/Bug., Dubnie, Krzemieńcu, Horochowie, Zdołbunowie i Łodzi; — dalej Towarzystwo Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie, posiadające biura we Lwowie, Wilnie, Tarnopolu, Poznaniu i Radomiu; — Robotnicze Biuro Emigracyjne przy Centr. Kom. Związków Zawod., Towarzystwo Opieki nad Emigrantami Ukraińskiemi (biura we Lwowie i Tarnopolu); Żydowskie Centralne Towarzystwo Emigracyjne „Jeas" (biura w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Równem, Łodzi, Brześciu n/Bugiem, Grodnie, Białymstoku, Pińsku i Wejherowie), oraz Polski Komitet Towarzystwa „Ica".

W zakresie emigracji do Francji upoważnione jest Towarzystwo Imigracyjne przy misji Francuskiego Ministerstwa Pracy (biura w Warszawie i Mysłowicach).

W zakresie emigracji do Peru — spółdzielnia „Kolonja Polska", posiadająca biura w Warszawie.

W zakresie emigracji do Stanu Espirito Santo w Brazylji — Towarzystwo Kolonizacyjne.

W zakresie emigracji do Palestyny — Centralny Sjonistyczny Wydział Polestyński i Centralna Organizacja Żydów Ortodoksów.

Zakres czynności wymienionych biur polega: na informowaniu osób zainteresowanych w możliwościach emigracji do danego kraju, względnie do wszystkich krajów, o warunkach bytu w tych krajach i formalnościach, wymaganych od emigrantów w związku z ich wyjazdem, przez władze polskie i władze kraju imigracji.

Wymienione biura mogą z upoważnienia emigrantów wykonywać te formalności oraz interwenjować w sprawach, związanych z wyjazdem w urzędach państwowych, przedsiębiorstwach przewozowych i przedstawicielstwach państw obcych. Odbiór dokumentów, należących do emigrantów, dokonany być może tylko na podstawie piśmiennego upoważnienia wydanego przez emigranta.

Biura informacyjne podlegają kontroli Urzędu Emigracyjnego, a za czynności swe pobierają opłaty według cennika, zatwierdzonego przez urząd emigracyjny i obowiązane są do nadsyłania sprawozdań ze swej działalności.

Traktat handlowy polsko-niemiecki

Trwające od dłuższego czasu rokowania o zawarcie traktatu handlowego polsko-niemieckiego zostały ostatecznie zakończone i traktat ten został przed obydwa rządy państw podpisany.

Główne podstawy traktatu handlowego polsko-niemieckiego przedstawiają się następująco:

Co do wyjazdu, pobytu i osiedlenia, miarodajne są postanowienia protokółu z dnia 21 lipca 1927 roku.

Spółki akcyjne, łącznie z bankami będą korzystały po dopuszczeniu do działalności z tych samych praw, co spółki innych państw.

Traktat oparty jest na klauzuli największego uprzywilejowania pod względem taryfowo-celnym. Zniżek konwencyjnych nie zawiera.

Niemcom przyznano odpowiednie kontyngenty przywozowe, z drugiej zaś strony Niemcy przyznają Polsce kontyngent na węgiel w wysokości 320 tysięcy ton miesięcznie.

Niemcy dają zatem Polsce kontyngent przywozowy na świnie w wysokości: w pierwszym roku 200.000 sztuk, po 18-tu miesiącach — 275.000 sztuk, zaś po upływie dalszych 12-tu miesięcy maksymalną ilość 350 tysięcy sztuk. Świnie przywożone być mogą do Niemiec żywe tak samo, jak z wszystkich innych państw, (przez niemieckie rzeźnie portowe, skąd po uboju mogą się dostać na wewnętrzny rynek narówni z mięsem niemieckiem, z jedynym wyjątkiem wielkich targów mięsnych, (gdzie mają miejsce urzędowe notowania). Świnie w stanie bitym mogą być dostarczane tylko do specjalnie dopuszczonych fabryk przetworów mięsnych, co do których warunki dopuszczenia zostały ściśle określone.

Dopuszczenie na rynek niemiecki bydła rogatego i mięsa wołowego, oraz baraniego, o które walczono przez całe lata, nie mogło być narazie przeprowadzone. Odmowę swą Niemcy uzasadniali obawą przed możliwością wybuchu w Polsce zarazy płucnej bydła, która zresztą wygasła już w roku 1922.

Delegacja polska zgodziła się narazie z tym stanem rzeczy, umowa obecnie ma charakter małego traktatu, obliczonego na okres przejściowy.

Co do formalności celnych, to uznano ogólnie zresztą już przyjętą w Europie zasadę traktowania towarów wyłącznie według ich pochodzenia, zarzucając dawniej stosowany dodatkowy warunek, by towar bezpośrednio przychodził z krajów pochodzenia.

W traktacie polsko-niemieckim ustalono wreszcie, że statki każdej ze stron w portach drugiej strony będą korzystały z traktowania narówni ze statkami kraju najbardziej uprzywilejowanego, z wyjątkiem jednak przewidywanemi w myśl zasad prawa morskiego.

Co się tyczy transportu emigrantów z Polski przez niemieckie przedsiębiorstwa żeglugowe, to projektowane jest udzielenie trzem niemieckim przedsiębiorstwom żeglugowym pozwoleń na otwarcie swych oddziałów w niektórych miejscowościach Rzeczypospolitej.

Transport emigrantów niemieckich okrętami odbywać się będzie drogą przez Gdynię lub Gdańsk, w myśl ustawy o wyłączności portów polskich z r. 1925.

Wobec zawarcia traktatu i zniesienia obustronnych zarządzeń bojowych, obie strony zapewniają sobie wzajemnie, iż nowe dochodzenia karno-administracyjne za wykroczenia przeciwko tym zarządzeniom bojowym, popełnione przed dniem podpisania traktatu, nie będą już wdrażane, a do będących w toku przewodów administracyjnych i sądowych stosowane będzie w podobnych sprawach w szerokim zakresie prawo łaski.

Traktat obowiązywać ma na jeden rok z możliwością automatycznego przedłużania w razie niewypowiedzenia po upływie 9-ciu miesięcy, na dalszy okres roczny.

Prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty!

WIADOMOŚCI ROLNICZO-EKONOMICZNE

W drugiej połowie marca

Wszyscy rolnicy godzą się dziś na jedno, że uprawa zbóż mniej się opłaca niż roślin pastewnych. I nietylko dlatego, że za mięso i przetwory zwierzęce można jeszcze jaką taką cenę uzyskać, ale i dlatego, że po roślinach pastewnych, różnych strączkowych, koniczynach i okopowych, wszystko, co zasiać — pewniejsze, niż po kłosowych. Prawda, że z temi pastewnemi roślinami więcej kłopotu, bo i sprzęt czasem się przewleka i osypuje się łatwiej — ale co bez kłopotu na świecie? Więc jeśli to już taki porządek nastał, że musimy się ratować trudniejszemi zabiegami uprawy takich właśnie roślin, to trzeba i takie wybierać, które lepiej opłacą ten wysiłek uprawowy. Bo to nie wszystko jedno, czy się posieje np. groch Wiktorję, czy też groch drobny, co to jeden czarny, drugi biały, a trzeci żółty. I dziś już nie wolno, jak to kiedyś bywało, sypnąć byle jakiem nasieniem po gnojonym ugorze i przyorać ten groch — choć to było bez kłopotu. Dziś trzeba wybrać nasienie najlepsze, nawet przebrać palcami — by ani jedno ziarnko nie było robaczywe, połupane — ale celne, wielkie i piękne. Wtenczas można mieć pociechę z plonu, zwłaszcza jak się tak groch wieloch posieje w rzędy, potem odziabie, oczywiście na gruncie czystym, doprawionym i umiarkowanie zasilonym. Powiadam umiarkowanie, bo choć nie zawadzi pod groch taki nawet trochę azotniaku podsypać, to jednak nie można go siać na świeżym gnoju, bo by się sprzątnęło grochowiny. Trzeba mu dać nawozu potasowego i fosforowego trochę, przytem wybierać grunt nie za tęgi i nie za niski.

Podobnie i uprawę wyki prowadzi się lekceważąco, a tymczasem mamy już nową odmianę zwaną „Solo", która o wiele plenniejsza i lepsza daje paszę, niż nasza zwykła mieszana z różnych ziarn, o różnem pochodzeniu. Nie mogę tu o wszystkich nowych i lepszych odmianach pisać, bo na to miejsca niema, zwracam jeno uwagę w tych dwóch przykładach, że należy koniecznie dążyć do doskonalszych odmian, by mieć większe plony przy tych samych kosztach uprawy. Groszkowe rośliny o tyle mają ważne znaczenie, że uprawa ich powinna być na wielu więcej morgach prowadzona, niż to dziś ma miejsce. A przecież nieraz się widzi, że gdzieś na piaskach, gdzieby dobrze rósł łubin, a nawet peluszka, czy seradela, sieje się owies i zbiera się furkę z morga. To się powinno skończyć, bo gdy dziś czasy takie trudne, tylko docieкły i roztropny gospodarz biedę przetrzyma, a kto się upiera przy dawnych sposobach i dawniej popłatnych zasiewach — zginąć musi. **F. St.**

Nowe perspektywy dla produkcji hodowlanej w Polsce

Niskie stawki celne na tłuszcze były jednym z czynników, który utrudniał w Polsce rozwój hodowli trzody tłuszczowej, gdyż umożliwiał przywóz tłuszczów zagranicznych, produkowanych taniej niż tłuszcze krajowe. W takich warunkach hodowla nastawiona była wyłącznie na produkcję sztuk mięsnych, pozostawiając krajowy rynek dla zbytu tłuszczów zagranicznych. Przeciwdziałanie importowi tłuszczów zagranicznych do Polski rozpoczęło się w roku 1928, kiedy to rozporządzenie ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 25 września, w sprawie częściowej zmiany taryfy celnej z dnia 25 czerwca 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr. 85 poz. 752), ustaliło cło: od słoniny świeżej, solonej zł. 40.— (dotychczas zł. 3.—), od smalcu zł. 50.— (dotychczas zł. 3.—), od słoniny wędzonej, paprykowanej zł. 60.— (dotychczas zł. 20.—) wszystkie rozumie się za 100 kg. Na ogół i takie podwyższenie cła nie uchroniło rynku polskiego przed zalewem tłuszczami pochodzenia zagranicznego, przedewszystkiem amerykańskiego i holenderskiego, jakkolwiek wpłynęło w r. 1929 na zmniejszenie importu słoniny i smalcu, co wykazuje poniższa tablica.

Przywóz tłuszczów do Polski w tonnach:

Rok	Słonina	Smalec
1924	4.699	12.657
1925	1.445	10.315
1926	694	7.123
1927	3.033	15.170
1928	5.631	20.231
1929	4.078	15.941

Jeżeli chodzi o wartość, to Polska za podanie wyżej wymienionej ilości tłuszczów zapłaciła w roku 1926 zł. 22.778 tysięcy, w roku 1927 zł. 49.204 tys., w roku 1928 złotych 64.531 tys., w roku 1929 zł. 52.607 tys. Konstatując niekorzystny wpływ importowanych tłuszczów na rozwój hodowli trzody tułszczowej postanowiono dać jej należytą ochronę, drogą wprowadzenia do nowej taryfy celnej, wyższych, niż dotychczas stawek celnych. Sprawa ta była dnia 7 marca r. b. przedmiotem obrad Komisji Rolnej Sejmu, która podwyższając stawki przewidziane w projekcie rządowym taryfy celnej, ustaliła:

cło od słoniny świeżej solonej zł. 100.—
„ „ smalcu „ 130.—
„ „ słoniny paprykowanej „ 140.—

za każde 100 kg.

W związku z tem dla hodowli trzody tłuszczowej otwiera się niejako nowy rynek zbytu, który jakkolwiek zawsze był najbliższy, jednak zbyt silnie opanowany przez obce tłuszcze.



Rys. 1. Królik szenszyla.
(„Przew. Gosp.").

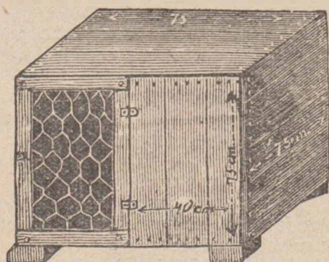
Hodowla Królików

System utrzymywania królików w klatkach ma bezsprzecznie swoje zalety, daje bowiem możność zajmowania się chowem królików osobom nie posiadającym specjalnych terenów do hodowli zwierząt.

Obsługa klatek jest dość łatwa i kontrola niezwykle uproszczona. Niestety, chów królików w klatkach ma i bardzo znaczne strony ujemne: zwierzęta są omal, że zmuszone całe życie spędzać w ciasnem pomieszczeniu, będąc skrępowane w ruchach, co bezwarunkowo źle wpływa na ich stan zdrowotny, (zważywszy, iż królik należy do ruchliwych zwierząt) i oddychanie ciągłe powietrzem przesyconem, przy największej czystości, wyziewami rozkładu wydzielin również nie sprzyja zdrowiu królika i t. d. To też widzimy, iż w hodowli królików mamy bardzo znaczną śmiertelność, zwłaszcza wśród sztuk młodych, pożeranie przez samice swych dzieci, dolegliwości w trawieniu, osłabienie włosa na futerku i t. p. objawy wielce niepokojące hodowców. Aby powyższemu zaradzić, należałoby w miarę możności zmie-

nić warunki utrzymywania królików, dając im możność wybiegu, poczynając od wypuszczania na dłuższe spacery aż do urządzenia królikarni w ten sposób, aby każda klatka (domek) ustawiona na ziemi, miała swój mały wybieg, otoczony siatką. Dwa — trzy metry kwadratowe wybiegu dla każdej króliczej rodziny (chodzi głównie o samice z dziećmi) — działa wprost znakomicie. Siatki zapuszczamy w ziemię i o podkopywaniu nie będzie mowy.

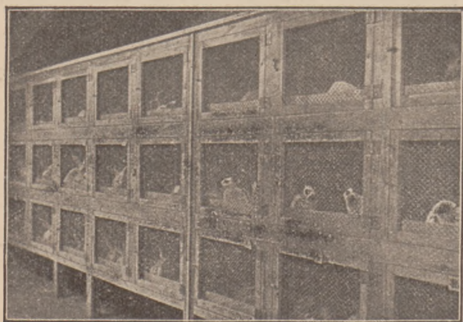
Taka królikarnia z wybiegami wygląda bardzo efektownie, zwłaszcza pod wieczór, kiedy króliki wychodzą na wybiegi i wyprawiają ucieszne harce. Nawet zimową porą króliki w ten sposób utrzymywane, wychodzą chętnie na



Rys. 2. Klatka do hodowli królików.
(„Przew. Gosp.").

dwór i biegają po śniegu. Wiemy doskonale, jak fatalnie działa na zdrowie królika, siedzącego w klatce, mokra lub przemarznięta trawa i t. d., tymczasem osobiście trzymałem całe stadko królików wiedeńskich i rosyjskich gronostai na dworze i nieraz obserwowałem, jak późną jesienią biegając po trawie, przykrytej szronem, gryzły ze smakiem przemarznięte łodygi i czuły się znakomicie.

Młode w tych warunkach chowają się dobrze, sierść mają lśniącą, ruchy wesołe. Prawda, że w ciągu lata futerko rudzieje na deszczach i słońcu, ale po przelenieniu jesienią nabiera doskonałego koloru i jest prócz tego gęściejsze, niż u królika chowanego w klatce. Kto ma możność urządzenia wielkiej królikarni polnej, ten oczywiście bardziej na tem zyska, gdyż zaoszczędzi sobie kłopotu z żywieniem, ustawicznem czyszczeniem królikarni i t. d. Duże, dobrze ogrodzone i zabezpieczone od drapieżników królikarnie mogą być bardzo zyskowne. Nie należy jednak trzymać w nich



Rys. 3. Tak wygląda większa hodowla racjonalnie urządzona.
(„Przew. Gosp.").

królików olbrzymich, lecz średniaki i drobne. Króliki szynkale, polskie, rosyjskie srebrzyste — to materjał najbardziej do dużych polnych królikarni odpowiedni. Trzeba pamiętać, aby króliki miały szopę, gdzie chętnie będą przebywać w czasie mroźnym i słotnym oraz porozrzucane budki drewniane, w których zazwyczaj się kocą, a jeśli wykot wypadnie i w norze — w warunkach z małym nakładem prowadzonej większej hodowli może być tolerowany. Gdzie drwa rąbią— tam trzeski lecą; jeśli część przychówku zginie lub ten czy ów królik się skaleczy lub pogryzie, nie ma to zbyt dużego znaczenia przy masowej hodowli.

M. Trybulski.

Uwadze hodowców królików

Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych przy Centr. Komitecie do Spraw Hodowli Drobiu zwraca uwagę początkujących hodowców królików, iż nie należy nadużywać siły rozrodczej tych zwierząt, gdyż prowadzi to do często spotykanej śmiertelności wśród młodych królików. Należy pamiętać, iż w całym roku nie powinna samica dawać więcej nad trzy lub cztery mioty. W każdym miocie nie należy zostawiać więcej nad sześć sztuk młodych. W tych warunkach młodzież będzie dobrze wykarmiona, a stare samice nie będą eksploatowane ponad siły. Jest to najważniejszy postulat zdrowotności królików. Pozatem trzeba pamiętać o czystości w pomieszczeniach dla królików. Klatki często czyścić, dawać suchą ściółkę, części drewniane nasycać karbolineum. Łatwiej zapobiegać chorobom królików, niż je leczyć.

O uprawie tytoniu w 1930 roku

Kary, spadające na rolników, związane z nielegalną uprawą tytoniu, pochodzą w większej części stąd, że większość nie interesuje się wcale rozporządzeniami, dotyczącemi uprawy tytoniu. Otóż, aby w roku bieżącym tego uniknąć, radzimy tym, którzy się tem interesują, ażeby dokładnie zapoznali się z treścią rozporządzenia p. Ministra Skarbu z dnia 23 lutego 1930 roku o uprawie tytoniu w roku 1930 (Dz. U. R. P. Nr. 13 z dnia 28 lutego r. b.). Dla wiadomości naszych czytelników podajemy najważniejsze punkty, gdyż rozporządzenie jest obszerne, tak że całości podać nie możemy. A więc, w rozporządzeniu tem wymienione są: okręgi, powiaty i gminy, w których dozwolona jest uprawa tytoniu. Pozatem powiedziane, kto może otrzymać pozwolenie na uprawę tytoniu, a mianowicie rolnicy, którzy posiadają zdolność do działań prawnych, prowadzą gospodarstwa rolne zawodowe i samodzielne w okręgach upraw tytoniu i t. p. Tym, którzy prowadzą wspólne gospodarstwo rolne, może być udzielone tylko jedno pozwolenie. Nie mogą uprawiać tytoniu: 1) osoby, skazane prawomocnie za naruszenie przepisów np. w przedmiocie opłat celnych i obrotu towarowego z zagranicą, obrotu towarowego z wolnem miastem Gdańskiem i monopolu tytoniowego; 2) osoby, które uprawiając tytoń w roku 1929 na podstawie urzędowego pozwolenia, nie stosowały się do przepisów o uprawie tytoniu lub do zarządzeń, wydanych w przedmiocie jego uprawy przez Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego i podległe jej urzędy, zakłady i organy. Dalej w rozporządzeniu mamy podany najniższy wymiar przestrzeni gruntowej dla plantacyj tytoniu, oraz urzędy powołane do udzielania pozwoleń. Zgłoszenia na pozwolenia na uprawę tytoniu należy składać w urzędach względnie zakładach monopolu tytoniowego, wymienionych w tem rozporządzeniu najpóźniej do dnia 15 marca r. b. Dalej rozporządzenie wyjaśnia, co ma czynić plantator w razie zmiany użytkowej gruntu, wskutek sprzedaży, wydzierżawienia i t. p.

Ci, którzy zaniechają uprawy tytoniu, obowiązani są zwrócić otrzymane pozwolenia najdalej do końca maja 1930 roku właściwemu organowi monopolu tytoniowego lub wprost urzędowi względnie zakładowi monopolu tytoniowego, który to pozwolenie wydał. Plantator obowiązany jest uprawiać tytoń na gruncie, oznaczonym w pozwoleniu i na takiej przestrzeni, jaka jest w tem pozwoleniu wymieniona. Grunt winien stanowić jednak nierozdzielną całość oraz posiadać możliwie kształt prostokąta. Zmiana gruntu może

nastąpić tylko za uprzedniem zezwoleniem urzędu względnie zakładu monopolu tytoniowego, który wydał pozwolenie. Podania o zezwolenie na zmianę gruntu należy składać do dnia 15 maja 1930 roku. Również nie można zwiększać plantacji bez zezwolenia urzędu względnie zakładu monopolu tytoniowego. Zezwolenia na powiększenie plantacyj tytoniowych mogą być udzielane najpóźniej do dnia 30-go maja 1930 r. Zmniejszenie plantacji tytoniowej poniżej wymiaru oznaczonego w pozwoleniu bez ważnych powodów może pozbawić plantatora prawa uprawiania tytoniu w roku następnym. Za powody usprawiedliwiające mogą służyć: posucha, powódź, zniszczenie rozsady tytoniowej i t. p. O tych wypadkach trzeba donieść w przeciągu 8 dni urzędowi względnie zakładowi monopolu tytoniowego. Plantator obowiązany jest uprawiać tytoń gatunku dozwolonego do uprawy w odnośnym okręgu względnie miejscowości. Nasienie do uprawy tytoniu wydają urzędy i zakłady monopolu tytoniowego bezpłatnie. Produkcja liści odrostowych jest zabroniona. Pozwolenie na ich uprawę może wydać urząd względnie zakład monopolu tytoniowego.

Dalej rozporządzenie mówi o produkcji nasienia i o tem, jakie części rośliny należy zniszczyć, oraz co przedsiębrać po zbiorze tytoniu. Państwowe zakłady naukowe, szkoły rolnicze i zarządy publicznych ogrodów botanicznych mogą uprawiać tytoń bez formalnego pozwolenia, obowiązane są jednak zawiadomić o tem Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego najpóźniej do końca czerwca 1930 roku. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 28 lutego r. b.

Stan hodowli trzody chlewnej w Polsce

Według ostatnich obliczeń stan hodowli trzody chlewnej w Polsce w porównaniu do stanu z roku 1927 zmniejszył się o blisko 1.400.000 sztuk, w r. 1927 bowiem pogłowie świń wynosiło 6.330.000 szt. obecnie zaś obliczane jest na 4.900.000 szt. Na zmniejszenie się stanu tej hodowli wpłynęła z jednej strony długotrwała konjunktura poza zeszłoroczna, z drugiej zaś silne mrozy w zimie 1928/29 r.

Obawa więc, że obecnie nastąpi znaczne zwiększenie podaży świń, wskutek dużego zwiększenia hodowli jest przesadna. Wprawdzie duża różnica między niskiemi cenami paszy a dość dobremi cenami — uzyskiwanemi za mięso zwiększył w ostatnim czasie podaż na rynku mięsnym, gdzie wskutek tego nastąpił pewien dość zresztą, jak dotychczas, mały spadek cen, nie należy jednak przypuszczać, aby podaż ta zwiększyła się w najbliższym czasie zbyt silnie, oraz aby nastąpiła dalsza depresja cen.

Na sytuację na rynku mięsnym wpływa również przesunięcie się w hodowli trzody chlewnej w kierunku produkcji świń tłuszczowych, wobec korzystnych cen uzyskiwanych za tłuszcze zwierzęce na rynku krajowym. Zwiększenie produkcji świń tłuszczowych wpłynęło również na zmniejszenie się importu tłuszczów z zagranicy, w który w r. 1929 obniżył się o 28 proc. w porównaniu do roku poprzedniego. Do obniżenia się importu tłuszczów przyczyniło się zmniejszenie konsumcji tłuszczów w kraju, wskutek przesilenia gospodarczego i związanej z tem zmniejszonej siły nabywczej ludności.

Jak Mussolini dba o rolnictwo

Wiadomo, że przed kilku laty rzucił Mussolini między rolników hasło, że muszą w interese ojczyzny powiększyć swoją produkcję zbożową. Hasło to wydało bardzo błogie owoce, bo Włochy uniezależniają się coraz więcej od zagranicznego przywozu zboża.

Osiągnięte rezultaty nie wystarczają jednak Mussoliniemu. Na ten rok wymyślił nową propagandę, polegającą na tem, że dziewięć olbrzymich samochodów krążyć będzie po całym kraju, aby w wszystkich miejscowościach, a szczególniej położonych dalej od kolei żelaznych, przy pomocy odczytów i ruchomej wystawy przedstawiać włościanom korzyści, jakie płyną z racjonalnej gospodarki.

Samochody są bowiem tak urządzone, że stanąwszy obok siebie wykazują dobitnie, jak powinny wyglądać zdrowe i praktyczne budynki gospodarcze dla inwentarza, jak trzeba wietrzyć śpichlerze, jak uprawiać ziemię i jązasilać oraz jak należy ziarno siewne zastosować do jakości ziemi i odnośnego klimatu.

Można sobie wystawić wrażenie włościan, gdy ten niebieski zbytkownie urządzony tabor z swojem światłem, swojemi kinowemi przedstawieniami, z swojem radjo przybywa na odludne miejsca, ażeby tam uprawiać szeroko zakrojoną propagandę na rzecz rolnictwa.

Drobne wiadomości rolniczo-ekonomiczne

DALSZY SPADEK CEN NA ZBOŻE.

Ceny zboża, które przy końcu stycznia zdawały się już stabilizować, doznały w ciągu lutego dalszej bardzo znacznej zniżki. Zdaje się, że w chwili obecnej spadek cen dochodzi do punktu kulminacyjnego.

Ceny zbóż spadły już tak daleko poza granicę ceny podczas analogicznego kryzysu rolniczego w r. 1925. W porównaniu zaś do cen z r. 1928 i początku 1929 obniżyły się one średnio o 30 — 40% zwłaszcza na giełdzie poznańskiej miesiąc luty przyniósł wprost katastrofalny spadek cen. Wynosił on w dn. 22 lutego dla pszenicy 3 zł. dla żyta 4.25 zł., dla jęczmienia 2.25 i dla owsa 1 zł. w stosunku do końca ub. miesiąca.

Na prowincji ceny kształtują się jeszcze niżej. Skutki tego stosunku rzeczy odbiły się na produkcji sztucznych nawozów, która musiała wobec tego ulec bardzo poważnej redukcji.

Okazuje się, że porozumienie polsko - niemieckie, dotyczące wywozu zboża polskiego na rynki północne za pośrednictwem niemieckiej organizacji handlowej, nie dało tych wyników, jakich się po nim spodziewano.

DONIOSŁE NARADY W SPRAWIE DRZEW OWOCOWYCH.

Zeszłoroczne niezwykłe mrozy zniszczyły bardzo wiele drzew owocowych. Skutkiem tego konieczną się stała rewizja programu doboru odmian, ustalonego w r. 1917-ym Sprawą tą zajęła się Sekcja ogrodnicza krakowskiej wojewódzkiej komisji rolnej. Po dyskusji, postanowiono zaprosić do współpracy fachowców, zredagować przy pomocy Tow. ogrodniczego kwestjonarjusz strat w drzewach owocowych i zbadać warunki wegetacji drzew tegorocznych. Po dokonaniu tych prac będzie można opracować nowy plan doboru drzew owocowych, najbardziej odpowiednich w naszych warunkach.

PRACE WYDZIAŁU SPÓŁDZIELCZEGO C.T.O. i K.R.

W okresie od października 1929 roku do 1-go lutego r.b. Wydział Spółdzielczości C.T.O. i K.R. przeprowadził następujące prace:

1. Inspektorzy spółdzielczości brali udział z wykładami na 42 kursach, bądź organizowanych i przeprowadzanych przez W-ł Spółdzielczości, bądź przez terenowe ogniwa C.T.O. i K.R. Wysyłano również prelegentów spółdzielców do kilku szkół rolniczych.

2. Przeprowadzono wykłady o spółdzielczości na 115 zebraniach gospodarczych. Na kursach i zebraniach powyższych było ogółem 6856 słuchaczy.

3. Przeprowadzono 2-u miesięczny kurs dokształcający dla kierowników spółdzielni mleczarskich, trzy kursy spółdzielczego jajczarstwa, oraz prowadzono nadzór fachowy nad stałemi 5-cio miesięcznemi kursami mleczarskiemi w Liskowie i nad Żeńską Szkołą Mleczarsko-Serowarską w Szafari.

Ponadto zorganizowano szereg konferencji poświęconych zagadnieniom związanym z ruchem spółdzielczo-rolniczym.

Terenowym ogniwom C.T.O. i K.R. udzielano informacji w zakresie organizowania spółdzielni.

ZASIEWY OZIME W POLSCE.

Według zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, ogółem obsiano 8.762.000 ha. w Polsce zbożami ozimemi, w tem pszenicą: 1.510.000 ha., żytem 5.982.500 ha. i jęczmieniem 1.269.500 ha. W porównaniu do powierzchni zasianej oziminami w r. 1928, jeżeli powierzchnie te przyjąć za 100, ogólna powierzchnia zasiana w roku bieżącym oziminami wynosi 100,8, a więc nieco wzrosła, powierzchnia zasiana pszenicą ozimą w tym roku wynosi 102,6, żytem — 100,6, natomiast jęczmieniem — 99,7, a więc zmniejszyła się.

Stan zasiewów ozimych w stopniach w tym roku jest lepszy, niż w roku ub., gdyż stan pszenicy oznaczono na 3,8, podczas gdy w roku ub. — na 3,7, stan zaś żyta oszacowano na 4,0, podczas gdy w r. ub. na 3,8. Jak wiadomo stopień 3 oznacza stan średni — przeciętny, 4 zaś — stan dobry.

ZMIANA PRZEPISÓW O WYWOZIE JAJ Z POLSKI.

Ze względu na katastrofalny stan w handlu jajczarskim, nowelizacja w kierunku zaostrzenia dotychczasowych przepisów o wywozie jaj z Polski w r. b. prawdopodobnie nie nastąpi. Tak producenci jak i eksporterzy jaj, zajmują jednakowe stanowisko — iż wszelkie zmiany w obowiązujących przepisach są niewskazane.

SPOSÓB NA MYSZY I KARALUCHY.

Myszy i karaluchy doskonale można wytępić następującym sposobem: liście oleandra (kwiatu rosnącego w doniczkach) ususzyć, zetrzeć na proch, zmieszać z piaskiem suchym i wsypać w dziury, gdzie się mieszczą myszy i karaluchy — uciekną, one wyniosą się z tego budynku, bo nie znoszą zapachu tych liści.

GIEŁDA

RYNEK ZBOŻOWY

Ceny nabiału.

Śmietana za 1 kg. 3.60, Ser biały twarogowy za 1 kg. 2.00, Ser śmietankowy pełny 4.00, Mleko surowe pełne za litr 0.40, Jaja świeże za sztukę 0.15 — 0.14, Jaja wapienne za sztukę 0.12 — 0.11.

Targ na bydło i trzodę.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg. żywej wagi.

Woły pełnomięsieste 1.32 — 1.38, Woły młode do 3 lat 1.20 — 1.26, Woły starsze 1.08 — 1.16, Krowy I gat. 1.20 — 1.28, Krowy II gat. 1.08 — 1.12, Jałówki I gat. 1.28, Jałówki II gat. 1.14 — 1.22, Cielęta I gat. 1.60 — 1.70, Cielęta II gat. 1.50 — 1.56, Cielęta III gat. 1.36 — 1.42, Trzoda chlewna: I gat. 2.40 — 2.46, II gat. 2.32 — 2.38, III gat. 2.24 — 2.30

Ceny nasion za 100 klg. w złotych.

Koniczyna czerwona 90 — 120, Koniczyna biała 150 — 250, Inkarnatka 200 — 220, Przelot 70 — 75, Rajgras krajowy 100 — 120, Tymotka 30 — 35, Seradela 15 — 17, Wyka letnia 24 — 25, Wyka zimowa 50 — 60, Peluszka 22 — 24, Rzepak 78 —80, Rzepik 80—85, Łubin niebieski 17 — 18, Łubin żółty 21 — 23, Siemie lniane 70 — 75, Siemie konopne 70 — 80, Proso 40 — 50, Tatarka 25 — 30.

Ceny różnych materjałów w marcu 1930 roku. (Notowania za 1 kg.)

Żelazo bednarskie 0.57, Żelazo handlowe 0.49, Hufnale 2.30, Lemiesze fabryczne 1.05, Odkładnice 1.05, Smar do maszyn 0.73, Smar do wozów 0.42, Worki do zboża o pojemn. 100 kg., za sztukę 2.75 —315, Worki jutowe najlepsze gat. 3.80, Worki czysto lniane 7.40.

Ceny pieniędzy obcych na Giełdzie Warszawskiej w złotych za

Dolar 8.90, Funt szterling 43.35 , 100 franków szwajcarskich 172.55, 100 franków francuskich 34,90 , 100 koron czeskich 26.42, 100 mk. niemieckich 212.84.

Wieści z kraju

IMIENINY MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości że potworzyły się Komitety zarówno pod przewodnictwem władz, jak i organizacyj społecznych mające na celu uczczenie dnia 19 marca jako imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Uroczystości te prócz zwykłych marszów sztafetowych obejmą przedstawienia teatralne, odczyty, akademje i t. d. Dzień 19 marca będzie wolny od zajęć szkolnych.

SAMOLOT NA DACHU KOSZAR UŁAŃSKICH.

Na lotnisku wojskowym w Grudziądzu wydarzyła się katastrofa samolotowa, która omal nie pociągnęła za sobą ofiar ludzkich.

Oto z lotniska w Grudziądzu wystartował na aparacie „Breguet" porucznik Jan Łukasiewicz. Zaledwie jednak lotnik odbił się od ziemi i był na wysokości 100 m., samolot jego wpadł w korkociąg i spadł na dach stajni 18 p. uł., ulegając rozbiciu. Na szczęście w tym momencie nie było w stajni ani koni ani żołnierzy.

Por. Łukasiewicz wyskoczył na czas z samolotu, doznając jedynie złamania ręki.

SKUTY W KAJDANY ZDOŁAŁ UCIEC Z BIEGNĄCEGO POCIĄGU.

W czasie przewożenia do Wilna niebezpiecznego przestępcy Icka Vogelmana pomiędzy Grodnem i Wilnem, Vogelman zdołał zębami otworzyć okno i pomimo, że był skuty w kajdany, wyskoczył z pociągu.

KRADZIEŻ 300 TYS. ZŁOTYCH.

Nieznani sprawcy włamali się w nocy do urzędu pocztowego Lwów II na głównym dworcu kolejowym, gdzie zrabowali zapasy znaczków pocztowych na ogólną sumę 300.000 złotych. Po otrzymaniu wiadomości o włamaniu, na miejsce rabunku przybył komendant policji i kierownik wydziału śledczego, którzy wdrożyli dochodzenie.

Obecny stan zadłużenia rolnictwa

Zadłużenie rolnictwa według zestawienia, dokonanego przez związek organizacji rolniczych, w zobowiązaniach krótkoterminowych wynosi 229.090.000 zł.

Organizacje rolnicze domagają się od rządu skonwertowania tych zobowiązań krótkoterminowych na kredyt średnioterminowy.

Zobowiązanie to wobec instytucyj rolniczo-handlowych spółdzielczych z tytułu zakupu nawozów sztucznych, pasz treściwych i t. p.: 45.900.000 zł.

Zobowiązania wobec instytucyj kredytowych spółdzielczych z tytułu kredytów, otrzymanych na cele ogólno-gospodarcze, wynoszą: 117.650.000 zł.

Zobowiązania wobec banków rolniczych z tytułu kredytu towarowego oraz kredytu dyskontowego wynoszą łącznie 65.540.000 zł.

Ogółem więc suma krótkoterminowych zobowiązań rolników, o skonwertowanie których zabiegają organizacje rolnicze, sięga zatem pokaźnej sumy 229.09 milj. zł.

Plan doraźnej pomocy dla rolnictwa przewiduje specjalny kredyt na tę konwersję i do dnia 15 marca fundusz ten wynosi 22 milj. zł. Po wyczerpaniu się tego kredytu będzie on stopniowo zasilany. Funduszem konwersyjnym dysponuje Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z p. Ministrem Rolnictwa.

Akcja przeciwpożarowa P. Z. U. W.

Gwoli udoskonalenia obrony przeciwpożarowej Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych prowadzi akcję zapobiegawczą w dwu kierunkach: krzewi budownictwo ogniotrwałe i dopomaga do rozwoju straży pożarnych.

Krzewienie budownictwa przez P. Z. U. W. wyraża się we współdziałaniu ze wszystkiemi organizacjami zmierzającemi do poprawy stanu zabudowania przedewszystkiem wsi polskiej i miasteczek. Popiera więc P. Z. U. W. materjalnie — oraz przez dostarczanie prelegentów i pomocy naukowych — kursy budownictwa ogniotrwałego, subsydjuje sekcję budownictwa racjonalnego przez Centr. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, wypożycza gminom bezpłatnie maszyny do ręcznego wyrobu dachówki i pustaków cementowych, udziela pogorzelcom pożyczek na budowę ogniotrwałą spalonych budynków, dostarcza kredytu ulgowego samorządom na tworzenie składnic i wytwórni materjałów budowlanych — ogniotrwałych.

Wyposażenie straży pożarnych w niezbędne do ratunku narzędzia gaśnicze Zakład uważa za najpilniejszą potrzebę i dlatego zasiłki P. Z. U. W. udzielane są wyłącznie na kupno narzędzi gaśniczych i naprawę uszkodzonych taborów strażackich. Liczbowo powyższa działalność P. Z. U. W. w roku 1929-ym przedstawia się jak następuje: pożyczek na ogniotrwałą budowę udzielono pogorzelcom na sumę 2.689.000 złotych, samorządom na wytwórnie i składy materjałów budowlanych ogniotrwałych na sumę 2.623.000 złotych. Na urządzenia przeciwpożarowe otrzymały samorządy w tym okresie 889.780 złotych.

Senator i dyety

„Gaz. Pol." pisze co następuje: Posłowie i senatorowie myślą bardzo gruntownie o dyetach. Są tacy, którzy o to prawują się z prezydjum Senatu. Oto socjalistyczny senator, dr. Gross, który nie tak dawno występował przeciwko powiększeniu funduszu na walkę z szpiegostwem, domaga się wypłacenia dyet dziennych za okres od ogłoszenia go senatorem przez główną komisję wyborczą aż do dnia złożenia przez niego ślubowania. Okres ten obejmuje 8½ miesięcy, dziwna zatem pretensja p. Grossa wynosi z górą 10 tys. zł.

Kancelarja Senatu odmówiła oczywiście wypłacenia podobnych dyet. Wówczas dr. Gross „zaapelował" do Komisji Regulaminowej Senatu, która przy tej okazji miała możność wysłuchania jego bardzo humorystycznych argumentów. Senator Gross oświadczył mianowicie, że z chwilą ogłoszenia go senatorem musiał się „przygotowywać" do pełnienia funkcji senatora. Zapytany, co ma oznaczać owo „przygotowywanie się", odrzekł, że ...jeździł na wiece..

Szkoda, naprawdę szkoda, że p. Gross nie kazał sobie zapłacić również np. za czas swych studjów gimnazjalnych, uniwersyteckich, a potem za czas studjowania sposobów bałamucenia klasy robotniczej.

Tajemnicza dama

W cukierniach i restauracjach w Bydgoszczy pojawiała się stale od pewnego czasu młoda, przystojna i elegancka kobieta. Chętnie zawiązywała przygodne znajomości, spożywając z wielkim apetytem fundowane sobie kolacje i podwieczorki. Nikt jednak nie mógł się poszczycić specjalnemi względami tajemniczej damy. Wsuwała co jej dano, na podziękowanie uśmiechała się z wdziękiem i znikała niewiadomo gdzie, aby na drugi dzień w godzinach popołudniowych wypłynąć znowu w którejkolwiek cukierni.

Jeden z adoratorów postanowił wyświetlić tajemnicę. Udał się trop w trop za nią i po dwuch dniach pełnienia dobrowolnych obowiązków dedektywa, wyśledził, że miła dama jest młodym urzędnikiem biurowym, który w przebraniu kobiecem, zdobywał sobie tanim kosztem możność uczęszczania do wytwornych lokali.

35 gości weselnych znalazło śmierć pod lodem jeziora

Z Święcian donoszą o niezwykłej tragedji, jaka wydarzyła się na jeziorze Świerskim. Oto uczestnicy wesela, zdążający do Świru, ażeby skrócić sobie drogę postanowili jechać przez jezioro pokryte lodem. W chwili gdy podochoceni weselnicy puścili konie w cwał, lód załamał się i wszyscy uczestnicy w ilości 35 osób znaleźli się pod lodem. Wszyscy oni utonęli.

Jedyny świadek, woźnica, który wiózł szafę, podążając w pewnej odległości, uratował się i zaalarmował pobliskich mieszkańców, niestety spóźniona pomoc wydobyła już tylko z jeziora kilkanaście trupów.

Życie młodzieży a radjo

W dn. 2 marca b. r. rzesze młodzieży wiejskiej miały możność zapoznania się przez radjo z działalnością kół Młodzieży. W dniu tym radjostacja warszawska w programie odczytów rolniczych nadała zebranie Koła Młodzieży w Bożej Woli. Porządek dzienny zebrania wypełniły żywe obrady członków nad działalnością koła, odczyt instruktora o organizacji konkursów przysposobienia rolniczego młodzieży. W przerwie młodzież przystąpiła do zapisywania się do zespołów konkursowych. W dalszym ciągu zebrania przewodniczący odczytał wyniki zapisów do organizowanych konkursów, wreszcie jeden z członków koła wygłosił referat „Jak wychowałem prosię". Młodzież skupiona w dniu tym przy odbiornikach radjowych z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwała się żywym i ciekawym obradom swych rówieśników zorganizowanych we własnej organizacji — Kole Młodzieży. Szczególnie interesującemi były omawiane sprawy przysposobienia rolniczego drogą organizacji konkursów. Liczni młodzi radjosłuchacze dowiedzieli się co to za konkursy rolnicze, w jakim celu są one przeprowadzane i jak na terenie Kół Młodzieży należy je organizować.

Wysoce pouczająca, a zarazem ciekawa treść tego słuchowiska świadczy o tem, że Polskie Radjo wielką wagę przywiązuje do umieszczania w programach rolniczych takich audycji, które interesują zarówno starych rolników, jak i młodzież i w formie barwnej i żywej przedstawiają ciekawe przejawy życia organizacyjnego wsi naszej.

W. T.

Najnowsze audycje

Niedziela, dn. 23. III: Godz.: 10.15 Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej. 14.00: Odczyt: „Zagadnienie paszy w gospodarstwie małem" — Inż. W. Chmielewski. 14.20: Muzyka. 14.30: „Roboty wiosenne w polu" — rektor prof. St. Biedrzycki. 15.00: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — Dyr. Sz. Mędrzecki. 16.40: „O zwierzętach na filmie, w zwierzyńcu i życiu" — prof. St. Sumiński.

Poniedziałek, dn. 24. III.: Godz.: 19.10: Skrzynka pocztowa rolnicza. — Inż. W. Tarkowski. — Giełda rolnicza.

Wtorek, dn. 25. III.: Godz.: 19.10: Giełda rolnicza.

Środa, dn. 26. III.: Godz.: 17.15: Odczyt „Idea ochrony zwierząt w dziejach rozwoju ludzkości" — p. Janina Maszewska-Knappe. 19.10: Skrzynka pocztowa rolnicza — Inż. W Tarkowski. Giełda rolnicza.

Czwartek, dn. 27. III.: Godz.: 12.10: O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni: „Dom bez służby" — p. Müllerówna. 19.10: Giełda rolnicza.

Piątek, dn. 28. III.: Godz.: 19.10: Giełda rolnicza.

Sobota: dn. 29. III.: Godz.: 19.10: Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników.

Z ostatniej chwili

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj dymisję gabinetu, przyczem oficjalnym dekretem powierzył sprawowanie obowiązków obecnemu rządowi aż do chwili powołania nowego gabinetu.

Rolnicy popierajcie organ walczący o Wasze interesy!

CZYTELNICY!

nie zaniedbujcie opłacania prenumeraty za Wasze pismo.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 400.— zł.; 1/2 strony 220.— zł.; 1/4 strony 120. — zł.; 1/8 strony 75.— zł. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: CZESŁAW JANKOWSKI. Wydawca: HENRYK ŁUBIEŃSKI.

Druk. Literacka, Warszawa, N.-Świat 22.